

Spacerując po Bankowej Święto naszej ulicy

Dajemy z siebie to, co najbardziej osobiste i zaskoczeni konstatujemy, że trafiliśmy w to, co narodowe. Dajemy to, co najbardziej narodowe – i oto celnie ukazaliśmy to, co powszechne, ludzkie...

PRZEMYSŁAW WIŚNIEWSKI

Te słowa Tomasza Manna jakże trafnie oddają sens naszej pracy i naszego życia. Może po trosze były i inspiracją do przygotowania – po raz pierwszy w historii – wielkiego i, mamy taką nadzieję, dorocznego święta ulicy Bankowej i jej mieszkańców. Będzie to spotkanie przyjaciół i znajomych: tych z doświadczeniem, znających i pamiętających tradycje, obyczaje, zachowania, łączących dawne z tym, co nas obecnie otacza, tych w średnim wieku, dojrzałych czterdziestoparolatów rozpoczynających swe kariery wraz z powstaniem naszej współczesnej bankowości no i oczywiście tych młodych, wykształconych, żyjących w świecie otwartym, obywateli Europy bez granic, bogatych trzeźwym patriotyzmem. Podczas naszego święta zwolnimy tempo życia, pozostawimy laptopy w domach, oderwiemy przyrośnięte do naszych uszu telefony i wchłaniać będziemy odmiennosc i ponadczasowość.

SKĄD JESTEŚMY, KIM JESTEŚMY?

Wystawa, którą przygotowaliśmy, składa się z pięciu części: miejsca, rzeczy, ludzie, idee i dialog. Miejsca – to opowieść o architekturze bankowej. Bardzo specyficznej, rozpoznawalnej, mocno związanej z historią i przesłaniem moralnym: *parsimonia, securitas et hospitalitas*, czyli oszczędność, bezpieczeństwo i gościnność. Część druga to rzeczy – setki książeczek, kopert, druków, przekazów, czeków etc., które ocalały dzięki pieczołowitości ich właścicieli darzących szacunkiem instytucje, którym powierzyli swe losy. Część centralna poświęcona jest ludziom, czyli nam. Opowiadamy o pracy, studiach, wypoczynku, obowiązkach wobec

bliskich i wobec kraju. Część czwarta i piąta łączą się, bowiem idee to oszczędzanie, myślenie ekonomiczne i dyskusja społeczna, dialog to komunikacja i przebogaty w formie przekaz idei. Jest to opowieść o świecie, który nas otaczał, o permanentnej walce o przetrwanie, o bezpieczeństwie, o godności pracy, o życiu codziennym. Chodzi nam o zbiorową pamięć stu kilkudziesięciu tysięcy bankowców i kilkunastu milionów Polaków, dla których bank stał się już instytucją tak oczywistą, jak laptop, fast-food, samochód czy telefon komórkowy.

PIENIĄDZ I KULTURA BANKOWA

Październikowe święto naszej ulicy to próba dialogu i opisanie tej części działalności bankowej, która zawsze była w tle głównych nurtów gospodarczych i politycznych. Chodzi tu o kulturę bankową. Chodzi o zachowanie w pamięci tych miejsc i ludzi, których praca, choć niezauważalna, tworzyła historię naszej ulicy, naszego miasta i naszego kraju. W czasach obecnych, tak trzeźwych, ekonomicznych, biznesowych pozostaliśmy w naszej mentalności daleko w tyle za tamtymi latami. Oddzieliliśmy marzenia od trzeźwego codziennego myślenia i działania. Staliśmy się z jednej strony wyrafinowanymi analitykami, doradcami finansowymi, traktując pieniądź jako produkty, którymi się obraca i inwestuje, podczas gdy sami nie rozmawiamy o nich, bo nie wypada. Grubo ponad sto lat temu Bolesław Prus, ongiś romantyk, a później trzeźwy pozytywista i rówieśnik tych, którzy zakładali pierwsze na ziemiach polskich nowoczesne banki, mawiał, że „Pieniądz jest szpiarnią najszlachetniejszej siły w naturze, bo

ludzkiej pracy. On jest sezamem, przed którym otwierają się wszystkie drzwi, jest obrusem, na którym zawsze można znaleźć obiad, jest lampą Aladyna, za której potarciem ma się wszystko, czego się pragnie”.

Oszczędność, gospodarowanie pieniędzmi, rozsądny spłacany kredyt, złożone w banku złote monety mogą przynieść wymarzony spokój i stabilizację. Tak głosili wszem i wobec nasi nie tak odlegli przodkowie. Potrzebę bycia kulturalnym znakomicie rozumiał ksiądz Piotr Wawrzyniak (1849–1910), wikary parafii w Śremie, wybitny organizator życia gospodarczego i kulturalnego Wielkopolan, założyciel Banku Ludowego w Śremie i kurator (w latach 1886–1891) Banku Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych, wydawca czasopisma „Poradnik dla Spółek” oraz prezes Towarzystwa ku Upiększaniu Miasta. Ks. Wawrzyniak zwykł mawiać: „Narody mierzy się wedle tego, jak płacą swoje rachunki. Natychmiastowe płacenie rachunków, szybkie załatwianie interesów, odpowiadanie na listy jest miarą kultury danego społeczeństwa”. Bowiem miarą kultury jest rzetelność, punktualność, czyszczliwość. Dostrzegał on, podobnie jak to czynili działacze społeczni i gospodarzy, pozytywiści, elity II Rzeczypospolitej, że praca organiczna, edukacja, wdrażane atrybutów cywilizacyjnych tworzy kulturę narodu i naród ten wzmacnia. Dlaczego profesor Eugeniusz Romer, o którym po dwakroć rozmawialiśmy podczas spacerów po ulicy Bankowej, pragnął, by młody Polak rozpoczynający swą drogę życiową wiedział, że kultura narodu to: ilość wysłanych listów, gęstość sieci kanalizacyjnej, suma wydatków z budżetu na światło i komunikację, sieć banków, długość i jakość dróg, po których mogą bezpiecznie jeździć samochody. To budżet ubezpieczeń przymusowych, czytelnictwo prasy i książek czy sumy z podatków samorządowych przypadające na mieszkańca regionu. Dlaczego ks. Piotr Wawrzyniak nawoływał, że narody mierzy się według tego, jak płacą swoje rachunki czy załatwiają swoje interesy?

Dlaczego oficerowie polscy – jeńcy wojenni, o czym też pisaliśmy, by czuć się wolnym i godnym, prócz wielu innych instytucji powołały w swoim obozie bank emitujący banknoty obozowe? Wspólnym mianownikiem dla tych trzech ważnych, ale niezauważonych wydarzeń jest kultura. Kultura uczestnictwa w życiu kraju, bycia czynnym i aktywnym, bycia świadomym swojego miejsca i swojej roli w funkcjonowaniu Społeczeństwa i Państwa. Czytelnictwo książek, zużycie mydła i środków piorących, liczba połączeń telefonicznych, wyjazdy zagraniczne tworzą kulturę narodu. Kultura bankowa, jako integralna część tej pisanej przez duże „K” to uczestnictwo w obiegu informacji, to szukanie dla siebie najlepszych rozwiązań dających nam i naszym rodzinom szanse rozwoju i godnego



FOT. ARCHIWUM AUTORA

Okładka do katalogu wystawy „Ulica Bankowa”

funkcjonowania we współczesnym społeczeństwie, to korzystanie ze zdobyczy technologicznych współczesnej cywilizacji. Platon nawoływał: *by poznać siebie, trzeba oddalić się od miejsca, w którym żyjemy. Nabierzemy wówczas dystansu do naszych spraw.*

JEST NAS 160 TYSIĘCY

Bankowcy byli i są liczną i liczącą się społecznością. Przez lata budowali więzi, które przetrwały próbę czasu. Nakaz uczestnictwa w życiu kraju i społeczeństwa traktowali jako obowiązek moralny: finansowali kulturę narodową w czasach, gdy język polski był zakazany w szkołach i urzędach, a dobroliwy i ukochany cesarz Franciszek Józef mawiał o Polakach, że potrzebuje nas jako urzędników, a nie uczonych. Bankowcy i bankierzy wznosili filharmonie, w których wykonywano polską muzykę, przekupywali gubernatorów, by mógł być wzniesiony pomnik Mickiewicza, odbudowywali Wawel, kościoły, biblioteki, wspierali naukę polską. Z własnych dochodów wspierali Polską Macierz Szkolną na Wileńszczyźnie, wreszcie finansowali zakup broni dla wojska, które nie mogło już nic i nikogo obro-

nić. Bankowcy umieli się też bawić. Radość wspólnych przeżyć gastronomiczno-towarzystwiskich w zaprzyjaźnionym gronie koleżanek i kolegów była zawsze wielka i powszechna. W zbiorach poświęconych bankowości możemy odnaleźć interesujące fotografie – np. z balów pracowników lwowskich banków i kas oszczędności. Dochód z nich przeznaczony był na zasilenie „Funduszu Lwowskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym Pracownikom Bankowym i Kas Oszczędności”.

Jesteśmy, tak jak wszyscy, zwykłymi ludźmi mającymi takie same pragnienia jak inni. Kupowaliśmy w XVIII wieku akcję mórz południowych, które okazały się bańką mydlaną, w XIX wieku traciliśmy nasze grosze w Bullion Banku w Anglii, Saving Banku w USA i Volks-Banku w Niemczech, staliśmy w kilometrowych kolejkach przed bankami w sierpniu 1914 roku, gdy rozpoczęła się wojenna zawierucha, lokowaliśmy oszczędności w Bezpiecznej Kasie Oszczędności i ciężko przeżywaliśmy krachy na naszej giełdzie. To też na wystawie zobaczymy. Bardzo nas boli niezmienna od wieków i powielana powszechnie i do znudzenia opinia o naszej profesji, ogromnych pieniądzach i pazerności bankowców. Jak już pisałem, Wiliam Szekspir stworzył postać Shylocka – lichwiarza, który chciał rozszarpać nierzetelnego dłużnika, Honoriusz de Balzac w swej twórczości znalazł

miejsce dla niejakiego Gosbecka – bogacza, który doznawał prawdziwych rozkoszy, gdy dotykał złotych monet. Fiodor Dostojewski zapewnił miejsce w historii literatury lichwiarzom ze „Zbrodni i kary”. Kiedyś, bardzo dawno staliśmy się podejrzanymi „złodziejami czasu”, którzy uprawiają lichwę. Dziś media, które mają największe zasługi w propagowaniu zasad zdrowej nie zideologizowanej ekonomii, urządzają widowisko polegające na zalepianiu tabliczek z nazwą placu na Żoliborzu i nadawaniu mu nazwy „Placu Bankowego” jako symbolu dręczącej wszystkich wszechwładzy kapitału. Idąc tym tokiem rozumowania, można będzie niedługo ukarać, na początek, pracujących w oddziałach znajdujących się na tym placu banków, zmuszając ich do noszenia specjalnych znaczków. Podlegamy ogromnemu ciśnieniu społecznemu. Warto więc, dla odprężenia, znaleźć chwilę, by odwiedzić przestronną salę Oranżerii w Pałacu w Wilanowie i spojrzeć w lustro. Wiem, że październik będzie ciepły i przyjazny wyprawom do Wilanowa – tam jest muzeum obywatelskie, polskie. Tam też jest wystawa o bankowcach dla bankowców, młodzieży i wszystkich tych, którzy mają otwartą głowę i także serce.

Zapraszam

Autor tekstu jest także autorem wystawy